№ 244. Warszawa, Czwartek 4/16 Września Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych. wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Justyna M. i 5ciu ran Ś. Franciszka. Wschód słonca o g. 5 m. 38.—Zach. o g. 6 m. 10. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. ciep. 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

Z Petersburga, 18 (30) sierpnia.

Przez rozkaz Cesarski do Zarządu cywilnego, z d. 10go sierpnia, mianowani zostali: radca poselstwa w Berlinie, rzeczywisty radca stanu *Oubril*, radcą przy poselstwie w Paryżu, a na jego miejsce młodszy radca ministerstwa spraw zagranicznych baron *Mohrenheim;* starszy sekretarz przy poselstwie w Londynie, radca stanu, kammerjunkier hrabia *Bludow,* radcą przy temże poselstwie.

— Dnia 19go sierpnia, około godziny 8éj rano, w Zakładzie prochowni Ochteńskiéj nastąpił, z niewiadoméj przyczyny, wybuch, który wnosząc z liczby słyszanych uderzeń, składał się z czterech odzielnych explozji. Wysadzone zostały w powietrze i zapalone: zabudowania murowane do suszenia, czyszczenia i ważenia prochu, oraz cztery budynki drewniane. Pożar został wkrótce ugaszony przez rzemieślników fabryki i przybyłą straż ogniową z oddziału Ochteńskiego.

Z budynków znajdujących się w pobliżu wybuchu, zupełnie zniszczony został przyrząd ballistyczny dla broni palnéj, i znacznie uszkodzone: polerownia: powroźnia i szkoła pyrotechniczna z należącem do niéj laboratorium murowaném, pozostałe zaś budowle, jako to: 11 fabryk wodnych z kamieniami do rozcierania, kaplica, kancellarja zakładu, 3 magazyny, altana do prób, suszarnia na czasowy skład prochu i cały szereg budowli zewnątrz zakładu, aż do domu komendanta włącznie, uszkodzone są mniéj lub więcéj. Wybitą jest w nich znaczna liczba szyb, ram i drzwi.

Prochu w rozmaitych gatunkach spłonęło do 1500 pudów.

Fabrykantów, znajdujących się przy robocie zginęło 33, a ranionych jest 37; z liczby koni roboczych, znaleziono 4ch zabitych.

Z powodu tego wypadku, toczy się najściślejsze śledztwo.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Trockiego, po Teressie *Kozakiewicz;* Lidzkiego, po Józefinie *Golimont;* Oszmiańskiego po Tadeuszu *Sobańskim;* Dryzieńskiego, po Józefie *Dziwiłowiczu;* Żytomirskiego po żonie kapłania Teodozji *Piekarskiéj;* Skwirskiego, po Adelaidzie z *Trzeciaków-Jurkiewiczowéj;* Słuckiego, po Janie *Domańskim;* Latyczowskiego, po sztab-lekarzu Filipie *Dobrogurskim;* St. Petersburgskiego Nadwornego, po żonie doktora medycyny Teodorynie *Monkiewicz*.

Sprzedają się przez licytację: w rządzie gubernialnym Wileńskim: 1) Majątek obywatela Ludwika *Bielikowicza* Rekiecie, w pow. Święciańskim, oceniony 10,561 rs.—Termin 10 października 1858 r. 2) majątek Krasna-Góra, ob. Michała *Wazgirda,* w pow. Dziśnieńskim, oceniony 16,700 rs.—Termin 10 października 1858 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JW. Zarządzającego służbą cywilną, Najmiłościwiej zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach Ukazu Najwyższego z d. 15 (27) maja 1856 r. wychodcy Polskiego Jana-Nepomucena *Maleczyńskiego,* który powrócił do kraju bez stosownego na to pozwolenia.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Archangielsku, d. 19 czerwca 1858 r. Posunięty za wysługę lat, z sekretarza kolleg. na radcę honorowego: nadetatowy urzędnik sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego *Ostromęcki,* i z zaliczeniem do tegoż sekretarjatu stanu; mianowany: naczelnik pow. Wieluńskiego w gub. Warszawskiéj, radca kolleg. *Goleński,* vice-dyrektorem wydziału administracji ogólnéj w Kom. Rz. S. W. i D. uwolniony od służby z powodu choroby: p. o. nadkontrolera naczelnika sekcji w Najwyższéj izbie obrachunkowéj, radca kollegjalny *Towścik,* z mundurem do urzędu przywiązanym; na własne żądanie: redaktor rossyjskich protokółów posiedzeń rady administracyjnéj Królestwa radca stanu *Rzymski-Korsak,* z mundurem do urzędu przywiązanym. Przyjęty do służby z dymissjonowanych: radca dworu *Siergjewski,* na zarządzającego komorą celną Wincenta.— II. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, w Alexandryńskim instytucie wychowania panien, p. o. insprktora klass Alexandryńskiego instytutu wychowania panien w Nowéj Alexandrji, radca kolleg. Jakób *Lesisz,* zatwierdzony w tychże obowiązkach. W zarządzie XIIIgo okręgu kommunikacji, mianowani: p. o. majstra robót faszynowych Teodor *Paczoski,* p. o. konduktora klassy 2éj przy drogach bitych i b. kassjer miasta Latowicza Ludwik *Krzymowski,* p. o. majstra robót faszynowych.

(d. n.)

USTAWA
DLA SZKOŁY RABINÓW W WARSZAWIE.
(Dokończenie.)

Na oryginale własną
Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:
„Ma być podług tego."
w Moskwie,
13 października 1857 r.

ETAT
dla szkoły rabinów w Warszawie.

Dyrektor rs. 750; nauczycielowi przydanemu do pomocy dyrektorowi, płacy dodatkowéj rs. 200.

Nauczyciele przedmiotów ogólnych:

Jeden rs. 450; dwóch po rs. 360, razem rs. 720; jeden rs. 330; dwóch po rs. 300, razem rs. 600; nauczyciel pedagogiki rs. 150; nauczyciel prawa i administracji krajowéj rs. 150; nauczyciel kalligrafji rs. 120.

Nauczyciele przedmiotów hebrajskich:

Jeden rs. 450; dwóch po rs. 360, razem rs. 720; jeden rs. 330; dwóch po rs. 300, razem rs. 600; nauczyciel śpiewu rs. 100; pisarz i zarazem murgrabia rs. 120; stróż rs. 75; na stypendja dla 16tu uczniów rs. 680; na potrzeby kancellaryjne, nagrody dla uczniów, doświadczenia fizyczne i chemiczne rs. 150; na opał i światło rs. 150; na najem lokalu rs. 540; ogółem rs. 7,385.

Uwagi: 1. Na pokrycie etatu wyznacza się:

a) Wypłacane obecnie przez magistrat m. Warszawy na utrzymanie szkoły rabinów rs. 6,264.

b) Wypłacane przez tenże magistrat na dozór nad szkołą rabinów i innemi szkołami wyznania Mojżeszowego rs. 450.

c) Opłata szkolna wnoszona przez uczniów, zostająca do zupełnego rozporządzenia kuratora Okręgu naukowego Warszawskiego.

Gdyby powyższe summy okazały się niedostatecznemi na pokrycie etatu, naówczas pozostawia się kuratorowi okręgu możność zaregulowania części niedostającéj, do summy rs. 540, zamieszczonéj w etacie na najem lokalu, a przelewającéj się na korzyść funduszu okręgu naukowego Warszawskiego, za zajmowany lokal przez szkołę rabinów, będący własnością okręgu.

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.
(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 243.)

Powtóre, żołd oznaczony dla wojsk kwarcianych już od lat kilku zalegał w skarbie: tedy im więcéj Sieniawski miał wojska, tem większe wykazać mógł zaległości. Potrzecie, w skutek dawnych traktatów należały się wojsku od Rossji sukursy pieniężne, których część także jeszcze zalegała do dziś dnia, więc lubo zobowiązanie to nie zawisło wcale od ilości dziś stojącego wojska, jednakże ilość jego, rzeczywiście na nogach stojąca, była zawsze okolicznością do wywindykowania summ tych pomocną. Nakoniec jeszcze wypływała z tego stanu rzeczy ta najważniejsza dla hetmana dogodność, iż kiedy on, tam gdzie mu tego była potrzeba, wszystkie te wojska za kwarciane udawał, to znowu w obec największéj części wojsk tychże mianował siebie ich właścicielem, a mając dowód tego w swych reku, bo je na teraz zaopatrywał i żywił tylko swym własnym przemysłem, miał z nich istotnie jak gdyby armję swą własną, którą w każdym wypadku mógł rozrządzać do woli i czego niedawno jawny dał dowód, stając z nią w interesie swym własnym u Podkamienia. Taki stan rzeczy w armji był w saméj istocie dla Sieniawskiego nadzwyczajnie dogodnym, -- mąż zręczny i mający odwagę do czynów stanowczych mógłby był z niego w czasach następnych wyciągnąć niezmierne, tak dla dobra pospolitego, jak i dla własnéj swéj sławy, korzyści, — Ożarowski wiedział o tem i dobrze to pilnie pamiętał, — lecz czy Sieniawski z tego istotnie skorzystał, dopiero się niżéj okaże.

Wspomniawszy o tem, czego się nie godziło pominąć, wróćmy nazad do pułku Ożarowskiego. Owóż ten pułk, lubo niby także należał do ogółu armji, stanowił jednak od innych pułków wyjątek i to pod bardzo wielu względami. Był on pierwotnie kwarcianym i już natenczas znano go po tem, iż w ogniu szaloną miewał fantazję, prawie w każdéj bitwie zabierał armaty, a już nie było nigdy takiéj potyczki, w którejby on koniecznie czemsiś się nie obłowił. Ponieważ z początku tych wojen szwedzkich było jeszcze w tym pułku do kilkudziesiąt ludzi, którzy byli na wyprawie wiedeńskiéj, więc ich natenczas zwano wiedeńczykami. Więc tedy u tych tam wiedeńczyków bywało zwykle jak na jarmarku: zegarków, pierścieni, rzędzików, szabelek, pistoletów i tym podobnych rzeczy, zwłaszcza po jakiéj większéj batalji, można było u nich dostać daleko pewniéj, niżeli w sklepach, a kiedy razem z wojskiem leżeli obozem, to już kuchnia u nich bywała jakoby w mieście i nigdy na niczem im nie zbywało. Dziwili się nieraz temu inni żołnierze nie mało, zkąd téż to, kiedy pułki inne nie miały chleba, u nich gęsi, barany, a czasem i co lepszego,— aleć to taki był u nich przemysł. Wiedział téż już natenczas o nich sam hetman, a kiedy czasem obóz obchodził, to zwykle przy nich się zatrzymywał, bawił się z nimi rozmową, bo dziwnie to byli krotochwilni hultaje, jakoż nawet niejednokrotnie im co darował. Wszakże szczególnie się do nich nie przywięzywał, bo mimo ich dobréj fantazji w ogniu, zbyt na nich wnoszono skargi, a jakiekolwiek w mar-

2. Gdyby jeden nauczyciel nie był w możności wykładać wiadomości z historji naturalnéj, fizyki i chemji, to wykład tych przedmiotów i płaca na to oznaczona, mogą być rozdzielone pomiędzy innych nauczycieli.

3. W razie możności i potrzeby, płace nauczycielskie, oraz liczba i wysokość stypendjów, mogą być powiększone z decyzji ministra oświecenia narodowego, za wspólném zniesieniem się z Namiestnikiem Królestwa Polskiego.

4. Brakująca część z jakiejkolwiek pozycji etatu, może być pokryta pozostałościami z innych pozycji, za decyzją kuratora okręgu naukowego.

Na oryginale podpisano: *Xiąże Wiaziemski, Paweł Ignatjew, Włodzimierz Titow, Ewaryst Gruber, Konstanty Serbinowicz, Paweł Gajewski, Jan Dawydow, Piotr Pletniew, Alexander Postels, Xiąże Paweł Wiaziemski.*

Korrespondencja Kroniki.

Odessa dnia 19 (31) sierpnia 1858 r.

Po pięciu leciech niebytności wróciłem do Odessy, dokąd mnie ciągnęły i przebywanie tu najbliższych osób mojéj rodziny i nawyknienie do miejsca w którem tyle lat przemieszkiwałem. Opuściłem ją przed szturmem anglo-francuzkim, wypadki wojenne utrzymywały ją w pewnéj stagnacji—handel i wzrost miasta były w zawieszeniu. Zaledwo wojna ustała, Odessa wzniosła na nowo swe piękne czoło i po powrocie znalazłem ją piękniejszą i strojniejszą w ozdobne gmachy.

Nowy gmach liceum choć nie odznacza się zewnętrzną architekturą, wygodnie jednak w sobie pomieszcza tę piękną instytucję. Tu przybywszy otrzymaliśmy wiadomość z gazet Petersburgskich, iż kurator tutejszych szkół p. Pirogow przeniesiony jest na tenże urząd do Kijowa, gdzie będzie miéć obszerniejsze działalności koło, wszyscy zazdroszczą Kijowowi tak odznaczającego się sercem i rozumem urzędnika. W dawnych murach liceum umieszczono tymczasowo instytut szlacheckich panien, dla których stawia się obszerny i wspaniały gmach. Znalazłem ukończony kościół katolicki któremu w ozdobie wewnętrznéj rzadko który w kraju wyrówna.— Szkoła starozakonnych na ulicy Ryszeljewskiéj jest wystawną budową. Zresztą mnóstwo domów nowo powstających w miejscach celniejszych miasta.

Z powodu klęski na pszenicę (zniszczonéj od rdzy) w prowincjach poblizkich, szczególnie na Podolu, dowóz ziarna zmniejszył się i kupujących w Odessie mała konkurencja; za to towarzystwo żeglugi parowéj, wkrótkim czasie rozwinęło się pomyślniéj i na większą skalę, niźli już tyloletni Lloyd austrjacki. Fabryka machin rolniczych jest też nadzwyczajnie pożyteczną instytucyją.

Udzieloną zachętą od p. Pirogowa uformowało się tu towarzystwo filharmoniczne i odbywa posiedzenia swe w salach nowego liceum, i w niem mają udział damy i amatorowie muzyki, exekwując wyborowe dzieła klassycznych muzykalnych autorów.

Odessa ma 80ciu lekarzy, z pomiędzy nich jeden tylko podeszły wiekiem leczący homeopatycznie p. Łukomski. Chociaż on ma rozległe działanie, przyszedłszy do majątku, mniéj się dziś trudni praktyką, pacjentów tylko u siebie przyjmuje i dziwno nam dla czego żaden inny lekarz homeopatyczny nie pomyślał dotąd zamieszkać w Odessie, gdzieby niezawodnie przy usiłowaniach najświetniejsze znalazł powodzenie.

Wykluwający się na miasto Żytomierz ma 3ch miejscowych homeopatów i odznaczającego się p. Konstantego Mikulicza, którego z wszelkim winnym mu szacunkiem i przyjaźnią zapraszamy do Odessy, gdzie wielu spotka pacjentów.

Niektóre domy będące za metodą Hahnemana i przekonane o jéj skuteczności i doskonałości potwierdzonéj tysiącznemi przykładami, sprowadzają sobie Hahnemanowskie apteczki i same wedle podpisów używają leków. Jakąż by tu miał czynność lekarz używający téj metody już z doświadczeniem nabytem.

Z teatru ruskiego a raczéj z publiki nań uczęszczającéj niekontentent jest feljetonista *Wiestnika Odesskiego*. Bel étage zawsze pusty, i zapytuje w ironji, czy ruskie słowo miało by miéć mniéj sympatyczne w mieście przyjęcie niźli ruska pszenica? Oprócz trzech aktorów dobrze grających we właściwych sobie rolach (Zwierow entreprener P. i pani Protasowa) reszta personalu nad mierność nie podnosi się.

Opera włoska nie tak opatrzona jakby sobie publiczność Odesska tego życzyła, i primie donnie pani Pozzi radzą aby się nie brała do oper Verdego, lecz przyznają jéj powszechnie głos piękny, łatwość śpiewu i biegłość fioritur. Drugi niezły śpiewak opery z rozciągłym głosem Pozzolini, dopiero zaczął się kształcić na krytyce żurnalów Odesskich — życzymy mu powodzenia. O balecie Odeskim można będzie coś kiedyś powiedzieć, jak się panny nauczą w takt tańcować (a).

Był tu niedawno znany inżynier p. de Lesseps, ten, wedle którego planu i dyrekcji ma się przekopywać międzymorze Suez — rzecz naturalna doznał uprzejmego i sympatycznego przyjęcia po odjeździe korrespondował z redaktorem ruskiego Wiestnika i doniósł mu, że akcje których summa ma wynieść 200 miljonów franków rozłożone są na kraje; z tych rządca Egiptu bierze na 32 mil. Egipt 20, sułtan 20, Francja 40, Anglja 30, Rossja 12.

Przybyli też nakoniec tu inżenierowie do wytknięcia drogi żelaznéj z Kijowa do Odessy. W lat 4 ma być zbudowaną i jeżdżoną. Chodzi jeszcze o przedsiębierstwo do drogi żelaznéj z Odessy do Balty, Tulczyna, Berdyczowa, Żytomierza do Brodów lub do Brześcia Litewskiego dla połączenia morza Czarnego z Warszawą i resztą Europy.

Drukuje się tu w offcynie p. Francowa broszurka piszącego: *Memorandum do grammatyki języka polskiego*—jest w niéj upomnienie się o zanieważanie i zaniedbywanie głoski X, jest o pisowni głosek *i, j, y*, które dotąd wszyscy dowolnie i wadliwie używają i t. d.. Spodoba się ta wiadomość redakcji *Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych*, która chwalebnym przykładem restaurowała u siebie do dawnego znaczenia i użycia głoskę poniewieraną.

Drukują tu w feljetonie Wiestnika Odesskiego wyborne tłumaczenie na ruskie krymskich sonetów Mickiewicza przez p. Łagowskiego. Tłumacz ma piękny zamiar wszystkie dzieła wieszcza polskiego dać poznać w przekładzie narodowi Rossyjskiemu.

J. S.

(a) Wiestnik Odeski Nr 91.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 9 Września. Czytamy w dzienniku *Express:*

Linja telegraficzna w Jersey, została dziś oddaną do użytku publicznego. Lina wyrobiona w fabryce pp. Newall et comp. w Birkenhead, jest tak gruba, jak końce liny na morzu Śródziemnem, ale jéj dwa końce są nieco grubsze. Wychodzi ona z Church-bay (zatoki Kościelnéj) i zanurza się na 35 do 40 sążni głębokości, aż do Alderney, pierwszéj stacji. Z tego punktu jest już tylko dziesięć mil do brzegów Francji i dokładnie widać Cherbourg. W Alderney lina zwraca się ku brzegowi wyspy Guernsey i przechodzi przez tę wyspę w porcie Saint Pierre, gdzie znajduje się stacja w odwachu, na równi z poziomem morza; daléj kieruje się do przylądka Grosnez, potem kilka mil robót podziemnych doprowadzają ją do St. Hélier, gdzie jest stacja na jednym wielkim placu. *(Ind. Belge.)*

— Niejednokrotnie już (mówi korrespondent londyński w *Indépendance Belge*) wspominałem o trudności, która dla nas jest wielką, ale która wydać się musi niepokonaną, kiedy się na nią zapatrzymy ze stanowiska idei stałego lądu, a tą trudnością jest wytłumaczyć niepewność, duch sprzeciwieństwa, brak jedności ciągu i loiki, któremi odznacza się postępowanie naszych mężów politycznych prawie bez wyjątku. Wprawdzie prawie niepodobieństwem jest nawet dla anglika bardzo obeznanego z interessami swojego kraju, widzieć jasno wpośród tych powikłań, lub znaleźć drogę w tym labiryncie. Starać się jednak będę wkrótce spróbować nakreślić wam coś podobnego do obrazu stronnictw w Anglji, pewien rodzaj przewodnika dla podróżnych, którzyby się chcieli puścić w te ciemne okolice naszych politycznych stronnictw.

Tymczasem zaś napomknę tu o kilku sprzecznościach, których późniéj używać będę dla uogólnienia moich uwag.

Jeden z naszych głównych radykalistów, pan Conyngham, członek Izby niższéj z wielkiego i ważnego miasta Brighton, miał mowę polityczną o obecnem położeniu. Nie rozumiem dotąd, w jakim celu miasto, które w lecie jest miejscem schadzki bogatych klass Anglji, wybrało na swojego reprezentanta radykalistę, ale fakt istnieje.

P. Conyngham jest człowiekiem wiele wyższym pod wielu względami od większéj części swoich

---

szu popełniono hultajstwo, zawsze się pokazało na końcu, że to ich była robota. Więc też często kary na nich spadały i kary srogie, jakto zazwyczaj w wojsku, a jeszcze do tego w wojnie, a że tak ostréj aplikacji *artykułów hetmańskich* hetman nie lubiał, a jednak przez nich robić to musiał, więc też się bardzo w affektach dla nich hamował. Ale tymczasem w bitwie kaliskiéj i wszystkich innych ówczesnych, — w których król tak był wziął górę nad szwedami, że mógł ich był może i zupełnie utłumić, lecz z czego tak dalece nie umiał korzystać, jak gdyby był zgoła o tem nie wiedział, — ci wiedeńczycy tak się bili ogniście, że ich nie pozostało ani połowy. To tedy tak zniewoliło dla nich hetmana, iż im wszystkie hultajstwa zapomniał i tak ich ze serca ukochał, że ich z etatu wojsk kwarcianych jako do nogi wybitych wymazał, a ukompletowawszy na nowo, uczynił pułkiem swym własnym. Posprawiał im także natenczas mundury błękitne, a kamizelki i pludry żółte — zkąd też poszło że ich od tego czasu poczęto także nazywać gwardjakami, albo Sieniawczykami, a nareszcie i Granowczykami, a to znów z tego powodu, że Granowski miał nad nimi komendę. Odtąd znowu służyli tak samo jak dawniéj, a że nie było natenczas wojny tak bardzo zawziętéj, bo to już było po abdykacji Augusta, więc się też dosyć w całości trzymali, — aż kiedy z początkiem roku 1709 poszli z Granowskim wstrzymać szwedów, to znowu tak wyginęli, że ich nie pozostało więcéj, jak bardzo mało coś nad pięćdziesiąt razem z officerami. A wtedy, jakoś to właśnie po klęsce Połtawskiéj, posłał ich hetman na prezydjum do Lwowa i od tego czasu już ich ztamtąd nie ruszał. Tam tedy Granowski, który podtenczas już był komendantem téj ulubionéj przez hetmana stolicy, znów ich ukompletował, a to do liczby dwóchset czterdziestu i czterech ludzi razem z officerami. Taką liczbę głów miały wszystkie piesze pułki ówczesne, a każdy z nich był podzielony na cztery kompanije, które jednak nosiły miana chorągwi, i miały też czterech chorążych, chociaż znów była osobna chorągiew pułkowa. Jednakże lubo ten pułk został uformowany z ludzi prawie zupełnie świeżych, bo starych było mało co nad pięćdziesiąt, jego fantazja i obyczaje pozostały te same, jakie się w nim wyrobiły za dawnych czasów. Nie było już wprawdzie wojny natenczas, a przynajmniéj oni się nigdzie nie bili, więc też nie można było wiedzieć z pewnością, jakimi okażą się w ogniu: lecz co do reszty, wszystko było tak samo. Zawsze to u nich handel pozostał w modzie, zawsze facjendy, a co dziwniejsza, że pomimo spokoju, a więc i braku sposobności do jakiegokolwiek obłowu, zawsze po ich kwaterach było towarów pełno jakby po sklepach. I już tam nietylko zawadzały się zegareczki, pierścionki, szabelki, ale dostał u nich i pasa litego, i złotogłowiu lub innéj materji w sztuce, i czasem sreber stołowych, ba i kontuszów, żupanów, szubek i czego kto tylko zapragnął. I już się tak wszyscy byli ozwyczaili z tym handlem żołnierskim, że kiedy było się w sklepie uskarżyć, że jaki towar niedogodny lub drogi, to sami kupcy odpowiadali: — Idź waszmość do wiedeńczyków, u nich i większy wybór i towar tańszy. — Który więc szlachcic nie bardzo skrupulat, a jeszcze do tego i skąpy, to i szedł do nich i zakupywał. A kiedy przecież poruszony obawą zapytał: — A zkąd to Ichmość macie takie towarki? — to ci hultaje opowiadali: — To jeszcze z wyprawy wiedeńskiéj, cośmy się obłowili na turkach i zachowali na ciężkie czasy. — Co też i śmieszno było drugiemu,

kollegów, którzy weszli do Izby naszéj jako reformatorowie radykalni, jest on ze znakomitego rodu, odebrał świetne wychowanie, ma znaczny majątek, a jego przywiązanie do sprawy liberalnéj jest dziełem przekonania i prawdziwego poświęcenia.

P. Conyngham nie jest niszczycielem, jego ambicją byłoby podnieść stopę intellektualności mass. Odznaczył on się znajomością w materji sztuk, w artykułach przesłanych rozmaitym dziennikom, a w których wykazywał czego brakuje naszym muzeom obrazów i rzeźb, i w tym względzie rzeczywiście udzielił rozmaitych rad użytecznych i z których skorzystano.

Niedawno dopiero należy on do składu naszego prawodawstwa, ale już umiał sobie zjednać przychylne ucho Izby, posiada przytem głębokie sympatje u swoich wyborców w Brighton, gdzie stale zamieszkuje.

Ideje p. Conyngham są prawie te same co pana Roebuck względem stanowiska koalicji z panem Bright i jego przyjaciołmi w obec teraźniejszego rządu; ale chociaż dopomagał p. Roebuck do zwalenia lorda Palmerston, od tego czasu jednak zaprzestał ścigać ostremi pociskami naczelnika przeszłego gabinetu. Przeciwnie zdaje on się gorąco wzdychać do dnia, w którymby lord Palmerston mógł utworzyć administrację liberalną w znaczeniu prawdziwie rozciągłem.

P. Conyngham nie wiele spodziewa się z teraźniejszego rządu, który uważa za czasowy tylko mający utrzymać się tak długo tylko, dopóki nie będzie można uformować administracji prawdziwie liberalnéj albo radykalnéj, ale sądzimy, że to jest z jego strony nie tyle wyraźnem przekonaniem, jak ustąpieniem dla dawnego stronnictwa antytorysowskiego.

W jaki sposób ludzie polityczni odcienia pana Roebuck, — a jest ich znaczna liczba w Izbie niższéj — porozumieją się i zgodzą z temi, których reprezentuje p. Conyngham? P. Roebuck i jego frakcja parlamentarna uważają lorda Palmerston jako człowieka politycznie zmarłego; p. Conyngham i jego przyjaciele widzą jeszcze w lordzie Palmerston człowieka przyszłości. Obie te falangi mają dążności wojownicze i różnią się w tem od pp. Bright, Gibson, Gladstone i innych, apostołów pokoju. Jedynym wnioskiem jaki na teraz chcemy wyprowadzić z tego stanu rzeczy, jest to, że on bardzo sprzyja interessom teraźniejszego gabinetu, bo nie trudno jest znaleźć żywioły koalicji do zwalczenia go, ale nie można odgadnąć w jakiby sposób ta koalicja z tak różnemi dążeniami, zdołała utworzyć rząd stały i trwały.

— Położenie telegrafu atlantyckiego nie zmieniło się wcale. Sygnały nie ustają, ale są zbyt słabe i niepewne, aby je dokładnie rozumieć można. Niekiedy uda się złożyć pojedynczy wyraz, ale co już na jaki bądź frazes to zebrać się niepodobna. Doświadczenia odbywające się ciągle, każą domyślać się, że wada leży niedaleko brzegu Irlandji, może o dwie albo trzy mile. Gruba i mocna część liny zrobiona umyślnie dla brzegu (bo tu się przez miotanie bałwanów najłatwiéj przetrzéć i uszkodzić może), została właśnie wysłana z Plymouth i zaraz za przybyciem do Walencji zostanie przylutowaną w miejsce dotychczasowéj zwyczajnéj liny, która bardzo jest dobrą do spoczywania na dnie morskiem, ale nie może oprzéć się targnieniom przy skalistym brzegu. *(I. B.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 8 Września. Wczoraj po południu odbyło się pochowanie zwłok znanego całemu światu humorystycznego pisarza M. G. Saphir. Wszyscy znakomici reprezentanci literatury i sztuk postępowali za pogrzebem. Dziennik założony i prowadzony od dwudziestu kilku lat przez zmarłego, pod tytułem *Humorist*, prowadzony będzie daléj przez jego synowca p. Bernard Saphir. Zmarły miał 63 lat. *(Allg. Zeit.)*

F R A N C J A.

Paryż 10 Września. Zdaje się że rząd francuzki ma zamiar przynajmniéj w téj chwili pozostawić znaczne siły na stacji naszéj w Chinach, i tak zapewniają że szalupy kanonjerskie pozostaną tam równie jak jeden pułk piechoty morskiéj. Zachodzi pytanie czy siły te pozostaną na tych wodach przez czas wyprawy do Kochinchiny, czy też ta wyprawa chwilowo przynajmniéj zajmie wszystkie nasze siły w tamtych okolicach, i dopiero następnie będą one mogły w części powrócić do Chin.

Ostatnie informacje względem kontr-rewolucji pałacowéj, wykonanéj energicznie przeez sułtana, nie są bez ważności. Zapewniają że w czasie żwawéj sceny która się odbyła na posiedzeniu rady, Abdul-Medżid nie zataił że zna stronnictwo, którego zamiarem jest usunąć go od tronu i osadzić na nim jego brata Abdul-Azis, ale dodał, że stronnictwo to powinno wiedzieć, że nie tak łatwo byłoby pozbyć się go jak się zdawać może i że jako godny potomek Mahometa IIgo i syn Mahmuda, potrafi obronić swoją głowę.

Podają za pewność to energiczne oświadczenie; naturalnie sprawiło ono prawdziwe przerażenie między osobami które były jego świadkami. Nie możemy zaręczyć czy to jest prawdą, że spisek o którym sułtan wspomniał, był do tego stopnia rzeczywistym i prawie jawnym, że ambassadorowie mocarstw europejskich uznali za potrzebę dać do zrozumienia tym których uważano za przywódców spisku, iż gdyby Abdul-Medżyd został drogą nieprawnego gwałtu zwalony, mocarstwa nieuznałyby rządu powstałego ze zbrodni. Pomijając ten ostatni szczegół, nie można zaprzeczyć ważności faktów, których Konstantynopol był sceną w ostatnich dniach.

Dodają, że nie wiele brakowało do zerwania przyjaznych stosunków między Turcją i Persją; ale dziś zupełna zgoda została staraniem Feruk-Chana przywróconą.

— Znajdujemy w dzienniku *Pays* następujące szczegóły o wyspie Madagaskar, które przy zbliżających się nader może ważnych politycznie wypadkach, których ta wyspa wkrótce stać się może teatrem, nabierają dużo interessu.

»Wyspa Madagaskar w początku bieżącego wieku, podzielona była między liczne ludy, mające oddzielne rządy i nieustannie prowadzące między sobą zacięte wojny, kiedy w tém zjawił się człowiek wyższych zdolności, Radama król Hovasów, który potrafił to siłą, to podstępem, to namową połączyć między sobą większą część tych różnych narodowości i utworzyć potężne państwo które przybrało nazwę królestwa Madagaskaru.

Xiążę ten pojmując że interessem jest jego ludu przyciągnąć sobie postępy cywilizacji, posłał pewną liczbę młodych ludzi na naukę do Francji i Anglji, przyjął do swojéj służby officerów francuzkich i uorganizował tym sposobem piękną armję. Jednocześnie otworzył swoje państwo dla handlu wszystkich narodów. W kilka lat nowe państwo nabrało znacznéj ważności i rozwinęło się prawie widocznie i dziś jużby pewno stało w równym rzędzie z państwami europejskiemi, gdyby Radama żył dotąd, ale xiążę ten zaślubił kobietę ambitną i okrutną, królowę Ranavalo Namijoka, która stała się jego zgubą.

Ta kobieta weszła w tajemne stosunki z reprezentantami starego stronnictwa malgaszów, którzy widzieli swój wpływ upadającym szybko skutkiem nowego systemu rządu, wyjednała sobie od nich zapewnienie korony jeśliby potrafiła pozbyć się króla i gdy wszystko zostało przygotowane, kazała swemu kochankowi otruć króla. Radama umarł 27go lipca 1828 r. a Ranavalo, jego wdowa została ogłoszona królową Madagaskaru. Skoro objęła władzę, otruła swego kochanka i wspólnika zbrodni, lękając się żeby kiedy nie wyśpiewał pewnych tajemnic. Ten młody afrykanin rzadkiéj piękności, skonał w jéj objęciach, nie mogąc z nikim się porozumieć, ale niewolnik który był mu pomocnikiem w otruciu króla, udał się do krewnych Radama i wyznał im wszystko w najdrobniejszych szczegółach.

Królowa zwietrzywszy co się dzieje, kazała żywcem spalić niewolnika który za wiele mówił i jednocześnie sprzątnęła krewnych otrutego męża. Zniszczyła tym sposobem wszystkich tych którzyby mogli dopominać się o tron przez nią przywłaszczony. Od téj chwili panowała bez żadnych oppozycji i wykonywała władzę w sposób najokrutniejszy. Ma ona dla wszystkich cudzoziemców najgłębszą nienawiść i jeśli niekiedy zawierała z niemi ugody handlowe, znowu zrywała je z krzyczącą przewrotnością i nieprawością. W obecnéj chwili wszelkie stosunki jéj z obcemi mocarstwami są zerwane. Wolność prowadzenia handlu na wszystkich punktach jest dozwoloną, ale wykonywanie téj wolności połączone jest z niezmiernemi niebezpieczeństwami, i co chwila dowiadujemy się o jakiem nowem morderstwie spełnionem na brzegach Madakaskaru przeciw ludziom osad statków europejskich.

Takie położenie rzeczy zdaniem naszem jest bardzo smutne, bo wyspa ta przez swoją rozciągłość, przez swoje położenie przy wejściu na ocean indyjski i naprzeciwko południowo-wschodnich brzegów Afryki, przez swoją żyzność, wielkie i różne bogactwo płodów, jest jedną z najważniejszych na

---

zwłaszcza gdy jaki kontusz targował, bo też nikt nigdy nie słyszał, ażeby turcy chodzili w kontuszach. Jakoż i nie trudno się było domyśléć nareszcie, zkąd to się biorą u nich takie towary, — chodziły też o to częstokroć skargi do Granowskiego, — ale Granowski, choć bardzo się na to wrzekomo gniewał, puszczał jednak te skargi *per non sunt*. Źle to było od niego, ale i co miał robić nareszcie, kiedy na wyżywienie całego prezydjum, do którego jeszcze i inne należały chorągwie, miał przeznaczonych tylko dwieście złotych na tydzień, które i tak musiał to sztuką to groźbą wyduszać od miasta, bo już to Bogiem a prawdą mieszczanie lwowscy do skarg i lamentów zawsze byli gotowi, ale do jakiejkolwiek pomocy trzeba ich było gwałcić po wszystkie czasy. Nawet i własnych swych murów bronić nie chcieli, a kiedy się nie zdołali okupić, to się zawsze poddali, czy to był turek, czy szwed, czy tatar, czy król Stanisław, czyli król August, wszystko to u nich było na jedno. Pokłonili się pięknie każdemu i zapłacili co kazał; tylko wojskom koronnym albo konfederackim nigdy nic dać nie chcieli, a kiedy dali nakoniec trzy grosze, to zaraz potem z krwawemi łzami wysyłali posłów do króla. Toż nie lubiło ich za to wojsko i nietylko to wiedeńczycy, ale i każdy inny pociągnął ich zawsze lepiéj jak drugich, bo powiadano: kiedy dajecie turkom, tatarom, kozakom, dajcie i nam. — Jednak ci wiedeńczycy, choć wielu ludzi o nich myślało, że te swoje handelki prowadzą po prostu ze źródeł gwałtów albo kradzieży, nie byli nigdy o to przekonani dowodnie. Wprawdzie Granowski płaczliwe skargi ormjan i żydów puszczał *per non sunt*, ale jak tylko skarga była o kradzież, gwałt albo grabież, to nawet bardzo pilnie dochodził. Jednakże nigdy się to nie pokazało na wiedeńczyków — a kilka wyjątkowych wypadków pociągnęło za sobą ten skutek, że przeciwko winnemu zaraz się cały pułk deklarował i natychmiast go z między siebie rugował. Jeden zaś żołnierz, przekonany o kradzież, za którym Granowski się uparł i w pułku go pozostawił, tak gdzieś zniknął bez śladu, że nigdy go potem nie odpytano. Dlatego ci wiedeńczycy, lubo za wielkich hultajów miani, patrzyli śmiało każdemu w oczy, i nigdy się to nie zdarzyło, żeby którego z nich zbezeczczono otwarcie. Prawda że ich obyczaje niosły za sobą rozmaite swawole, jako grę w kości, karty, pijatykę, hulki, a co jeszcze gorsza, niewyczerpane frantowstwo: ale znów z drugiéj strony znachodziło się u nich niezmiernie wiele poczciwości, tak względem siebie, jak też i drugich. I tak np. ze szczególnem zamiłowaniem kochali się w nabożeństwie: po wszystkich kościołach służyli do mszy, ubierali Boże groby, trzymali przy nich z własnéj chęci szyldwachy, towarzyszyli pogrzebom, chodzili nawet z kolei do pracy około budującego się wtedy Trynitarskiego kościoła bez żadnéj za to nagrody; i było to już u nich jakby zwyczajem. Toż kiedy który z nich xiędza napotkał, zawsze go w rękę całował, a którykolwiek klasztor zapotrzebował usługi, zawsze ją u nich znalazł gotową. Kiedy ktoś ukrzywdzony potrzebował pomocy albo ochrony, to oni już go mieli za swego, — wynikały ztąd burdy, czasem nawet i gwałty, ale nigdy ze stratą niewinnych. Taksamo także, ba jeszcze piękniéj, zachowywali się względem siebie: dopóki drudzy mieli, żaden z nich niedostatku nie cierpiał, bo pomoc wzajemna była u nich regułą, tem łatwiejszą do wykonania, ile że ich rachuby nigdy nie wychodziły poza dzień jutrzejszy, a grosz jako taki nie miał żadnéj wartości. (d. c. n.)

naszéj ziemi pod względem handlowym i kolonjalnym. Jest ona nieodbicie potrzebną dla naszych posiadłości w Réunion, Mayotte i Nosi-Be, które są na drodze najzupełniejszéj pomyślności, bo ona dostarcza im prawie całéj ilości bydła jakiéj one potrzebują. Woły krajowe bardzo poszukiwane na wszystkich morzach Indji, są gatunkiem wołów z garbem tłuszczu, których używanie przedstawia wielkie korzyści.

Kraj Hovas stanowi główny żywioł i jądro obecnego królestwa założonego przez Radama. Obejmuje on wewnętrzną część wyspy która tu jest najzdrowszą. Mieszkańcy tego płasko-wzgórza, są liczni, przemysłowi i zdolni do ukształcenia. Wpośrodku téj wzniesionéj przestrzeni, znajduje się Tananarive albo Emirne, stolica królestwa w któréj liczą około 50,000 mieszkańców łącznie z wioskami które stanowią jéj opasanie. Inne części Madagaskaru są: Kraj Sakalawów którego stolicą jest Bombetoc, miasto handlowe, bardzo uczęszczane przez mieszkańców Mozambiku i Zangwebaru; kraj Antowartów, którego część północna należy do królestwa Madagaskaru, a który obejmuje zatokę Woemar, gdzie prowadzony jest wielki handel ryżu i zatokę Antougil, gdzie znajduje się należący do Francji port Choiseul. Daléj Tentingue stolica niezawisłego terrytorjum. Point á Carrée, naprzeciw zakładu francuzkiego Sainte Marie z twierdzą St. Louis; kraj Betimsaras z stolicą Foullepointe; kraj Betanimenów najludniejszy i najżyzniejszy z nadmorskich terrytorjów wyspy, a w nim miasto Tamatava najwarowniejsze i najhandlowniejsze w królestwie Madagaskaru. Nakoniec kraj Anosy, należący do różnych naczelników, w którym znajduje się warownia Stéj Łucji i zwaliska twierdzy Delfina wzniesionéj niegdyś przez nas.

Francja posiada wielkie sympatje między ludami całéj téj części brzegów, które są w ciągłéj nieprzyjaźni z dworem Emirny, i kiedyś będziemy mogli korzystać z tego położenia. Królowa Ranavalo ma syna, następcę tronu, którego ideje zupełnie są przeciwne zasadom jego matki. Ten młodzieniec uznaje wartość systemu wprowadzonego przez króla Radama, sprzyja on postępowi i bardzo lubi cudzoziemców. Matka jest do niego bardzo przywiązaną, ale mu nie ufa i trzyma go zdala od wszelkich interessów. Największemi nieprzyjaciółmi xięcia, są ministrowie korony i wielcy dygnitarze państwa, którzy wielokrotnie już domagali się jego śmierci, utrzymując że spiskuje przeciw rządowi swéj matki; ale Ranavalo nigdy na to niechciała zezwolić i poprzestała na wygnaniu go do jakiéj odległéj prowincji.

Taki jest obecny stan kwestji Madagaskaru. Widzimy że on interessuje bardzo nietylko nasze kolonje ale i nasz handel afrykański. Nasze stosunki z Seyszelami, Comorami, Amirantami z Mozambikiem i całą tą częścią mórz Indji zwiększają się z każdym dniem, ale przybrałyby jeszcze daleko ważniejsze wymiary, gdyby nasze stosunki z Madagaskarem pomyślnie zostały uregulowane.

Ale sprawy te nie będą nigdy ułożone zgodnie dopóki panować będzie królowa Ranavalo która nie ustąpi chyba przemocy. Utrzymuje ją w jéj idejach usposobienie naturalne jéj charakteru i osoby składające jéj dwór i rząd. Te osoby z interessu i charakteru należą do stronnictwa wstecznego, nieprzyjaznego cudzoziemcom, przeciw którym używają najniegodziwszych środków, posuwając się nieraz aż do morderstwa, jak tego dowodzą ostatnie wypadki o których mieliśmy wiadomość przed dwoma laty. *(Ind. Belge.)*

P R U S S Y.

Berlin 9 Września. Położenie rzeczy w Prussach odpowiada prawie zupełnie temu, co przewidywano zeszłéj wiosny. Stan tymczasowości rządu, przedłużony na trzy miesiące w dniu 25 lipca r. b. kończy się, i powszechnie sądzą, że nie zostanie przedłużony po dniu 25 października. Wszyscy spodziewają się stanowczego rozwiązania. W jakiéj formie? to właśnie jest kwestją zajmującą opinję publiczną i mężów stanu pozostałych w Berlinie, bo pewna część dyplomatów nieobecną jest w stolicy. Ruch interessów wznowi się dopiero w końcu miesiąca.

Tymczasem jednak życzenia stronnictw wyprzedzają rezultat. Mówią, że ważna część biurokracji spodziewa się pewnego rodzaju rejencji na czas nieograniczony (ponieważ epoka powrotu króla do zdrowia nie może być oznaczoną) i że ta rejencja oddaną zostanie przez samego króla bez współdziałania Izb. Gabinet teraźniejszy ma pozostać w swoim dzisiejszym składzie, z wyjątkiem ministrów spraw wewnętrznych, wyznań, skarbu i wojny, którzy się usuną.

Ta kombinacja wcale nie nowa, tę ma wadę, że jeszcze bardziéj oddala się od systemu konstytucyjnego, niż przedłużenie stanu tymczasowości na sześć miesięcy, proponowane kilkakrotnie przez pewne osoby, a usuwane w wysokiéj sferze z powodu, że zbyt długi termin nie zgadzałby się z duchem konstytucji. Dla tego projekt niby rejencji w formie wskazanéj, może być uważany jedynie jako plan tych, którzyby mieli swój interes w jego urzeczywistnieniu.

— Drugą ważną sprawą są wybory. Zaczynają one zwracać uwagę, ale rzeczywisty ruch dopiero w początku przyszłego miesiąca dokładnie się nakreśli, prędzéj jednak będziemy mogli już ocenić widoki i nadzieje stronnictw, które powoli przygotowują się do walki. *(N. Pr. Zt.)*

T U R C J A.

Czytamy w *Journal de Constantinople* z dnia 1 września:

W tych dniach o mało targ nasz nie został zalany ogromną massą fałszywych papierów, i to w dość ciekawy sposób. Na statku angielskim *Aya Sofia*, odbywającym przeprawę między Liverpoolem i Stambułem, przybyła tu młoda, piękna kobieta, ubrana wykwintnie i z obejścia zdająca się należyć do wyższych klass społeczeństwa. W chwili wylądowania okazała się zakłopotaną swemi bagażami i prosiła młodego anglika, kommissanta na statku, aby jéj towarzyszył do komory celnéj dla ułatwienia rewizji kufrów, ale pomimo silnych zabiegów uprzejmości i hojności, nie mogła się uwolnić od zwykłych w takich razach formalności, chociaż mówiła, że wolałaby stracić 100 piastrów, niż narażać swoje delikatne stroje zawarte w trzech kufrach, na przewracanie ciężkiemi rękami celników. Dyrektor komory Abdallah Hipet bey uspakajał ją co do najdelikatniejszego obejścia się z jéj strojami, ale żądał przynajmniéj otworzenia kufrów, żeby można widzieć chociaż co się w nich zawiera.

Po otwarciu pierwszego kufra pokazały się istotnie rozmaite modne ubiory damskie, ale dyrektor podniosłszy jednę suknię, postrzegł że zaraz pod nią znajduje się dno, chociaż kufer był dość wysoki. Pokazało się, że wszystkie trzy kufry mają podwójne dna i między niemi znaleziono 1,230,000 piastrów w papierach tureckich 20 piastrowych, paczkami po tysiąc biletów. Zrewidowano i samą panię i w sukniach jéj znaleziono wszyte kilkadziesiąt tysięcy tychże papierów i zaprowadzono ją do ministerstwa policji. Jest to młoda osoba z Mołdawji, zamężna, należy do jednéj z znanych rodzin na wschodzie. Wczoraj sam wielki wezyr odbywał z nią badanie; widocznem jest, że ta nieszczęśliwa jest wspólniczką i narzędziem jakiegoś towarzystwa zręcznych i niebezpiecznych fałszerzy, których pracownia, o ile dotąd dowiedzieć się można było, znajduje się w Syra. *(Ind. Belge.)*

DONIESIENIA.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia publiczność, iż z dniem 1 lipca r. b. wchodzą w użycie bilety osobowe na 48-godzinny przeciąg czasu, do powozów klassy I, II i III, które na podróż tam i z powrotem z następujących stacji głównych służyć mają: z Warszawy, Skierniewic, Łowicza, Piotrkowa, Częstochowy i Granicy, a to za opłatą w następującéj taryffie wykazaną: z Warszawy i z powrotem: do Skierniewic klassą I kop. 243, kl. II kop. 181½, kl. III k. 121½; do Łowicza kl. I k. 324, kl. II kop. 243, kl. III k. 162; do Piotrkowa kl. I k. 526½ kl. II k. 394½, kl. III k. 264; do Częstochowy kl. I k. 837, kl. II k. 627, kl. III k. 418½; do Granicy kl I k. 1107, kl. II k. 829½, kl. III k. 553½. Osoby udające się do Warszawy, dopłacają po 1½ kop. tytułem rogatkowego Bilety te, na stacji z któréj osoby podróż powrotną przedsiebiorą, winny być przez właściwego kassjera stemplowane. Bilety z których w naznaczonym 48-godzinnym zakresie czem nieużytkowano, uważać się będą za nieważne. Osobom jadącym za pomienionym biletem, zabieranie pakunków nie jest dozwoloném.—*Rosenbaum.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Hr. Róża *Branicka* wdowa po rzeczywistym radcy tajnym z Paryża, *Bońkowski* Felicjan ob. z Płocka nr 625, *Dembowski* Zyg. oby. z Nacpolska nr 414, *Faliński* Zenon oby. z Kozłowa nr 585, *Frankowski* Juljusz oby. z Sieciechowa nr 414, *Jaśkowski* Nepomucen obyw. z Chociwia nr 625, *Kosiński* Lucjan oby. z Szczkowa nr 584, *Lubomirski* Eug. xiążę z gub. Wołyńskiéj nr 388, *Miniewski* Józef ob. z Wilczogóry nr 414, *Mazowiecki* Ant. ob. z Pajewa nr 396, *Olszewski* Sewe. oby. z Gołocina nr 584, *Podczaski* Artur ob. z Skwierczyna nr 625, *Wańkiewicz* Zyg. oby. z Cesarstwa nr 2673, *Zawistowski* Ignacy marszałek szlachty z gub. Grodzieńskiéj nr 414, *Brzeziński* rzeczy. radca stanu dyrektor wydziału kommissji sprawiedliwości z Poznania nr 600, *Kurtz* Adolf ob. z Paryża nr 471, *Wolicki* Konst. oby. z Pruss nr 471.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czarnomski Stan. oby. do Dubidzów, *Leduchowski* Józef hr. do Wilna, *Podoski* Ign. oby. do Płocka, *Wołowicz* Hen. oby. do gub. Mińskiéj *Załuski* Hen. hr. do Ciechanowca, *Biegański* Jan ob. do Krakowa.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 385, wyjechało 425.

TEATR WIELKI. Dziś: *Dzieci Edwarda.*

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim) Jutro: *Okrężne.—Chłopi arystokraci.*

Dziś dołącza się TABELLA 2giéj klassy 92giéj loterji klassycznéj.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 4 (16) Września 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*